



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Nie rozumiem tego całego zamieszania lustracyjnego wokół SKOZK. Przecież jeśli ktoś jest czysty, to nie powinien obawiać się kontroli, nawet wielokrotnej. Co więcej, kryształowy człowiek nic nie traci ze swej szlachetności, jeśli nawet po raz kolejny napisze prawdę o sobie, czyli o tym, że był szlachetny całe życie. To dowód pokory, bo ta zawsze idzie w parze z prawdą. Co innego jest z przeciwieństwem pokory, ona chodzi z kim innym. ■

## ZA TYDZIEŃ

- W jaki sposób Caritas Archidiecezji Krakowskiej AKTYWIZUJE OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNE, pisze Agnieszka Homan.
- BIBLIOTEKA KSIĘŻY ZMARTWYCHWSTAŃCÓW w domu prowincjalnym w Krakowie kryje unikatowe rękopisy wielkich Polaków. Przybliży je w swoim tekście Bogdan Gancarz.

„Memento homo mori”

## Nowy album Adama Bujaka

Niezwykłe fotografie i frastrujące teksty składają się na najnowszy album Białego Kruka pt. „Arcybractwo Męki Pańskiej”. Jego prezentacja, która odbyła się 22 marca w klasztorze oo. franciszkanów, z udziałem m.in. zakapturzonych członków arcybractwa niosących trupie czaszki, nie mniej poruszyła zebranych, niż ich piątkowe nabożeństwa z procesją po klasztornych krużgankach w czasie Wielkiego Postu. Autorem zdjęć tej jedynej jak dotąd publikacji o Arcybractwie jest znany krakowski fotografik Adam Bujak. Jest to tym bardziej niezwykle, że od ponad 40 lat sam należy do tego najstarszego w Krakowie, bo działającego od 400 lat stowarzyszenia religijnego osób świeckich, którego zadaniem jest rozpamiętywanie Męki i Śmierci Chrystusa. Dlatego mógł on fotografować modlitwy, obrzędy, nabożeństwa i procesje pozwalające także – jak mówił w czasie prezentacji kard. Franciszek Macharski



ADAM BUJAK

– na odnajdywanie ducha tamtego, dawnego Arcybractwa i ludzkiej pobożności, któremu ono służy. – Wydanie albumu, który dedykuję żyjącym i nieżyjącym współbraciom, jest odpowiedzią na ogromne zainteresowanie tematyką. Nie każdy może należeć do Arcybractwa, istnieje długa formacja i dopiero po kilku latach okazu-

**Adam Bujak od 40 lat należy do Arcybractwa, którego zadaniem jest rozpamiętywanie męki i śmierci Chrystusa**

je się, czy kandydat usłyszy: przychodź do nas, czy mu dziękujemy. Wiele osób przychodzi na nasze nabożeństwa, dlatego widzimy, że refleksja nad śmiercią jest bardzo potrzebna – mówił Adam Bujak. Nie bez powodu więc hasłem Arcybractwa są słowa: „Memento homo mori”, co znaczy: „Pamiętaj człowieka o śmierci”. AO

## JUBILEUSZ 40-LECIA KAPŁAŃSTWA



TADEUSZ WARCZAK

**W** Niedzielę Palmową 19 marca 1967 roku, w katedrze na Wawelu, ówczesny metropolita krakowski ks. kardynał Karol Wojtyła udzielił święceń kapłańskich 15 diakonom Krakowskiego Seminarium Duchownego. Jednym z ich był obecny nuncjusz apostolski na Węgrzech abp Juliusz Janusz, mianowany na to stanowisko w roku 2003 przez Jana Pawła II. Wcześniej abp Juliusz Janusz był nuncjuszem apostolskim w Mozambiku. Dokładnie po 40 latach kapłani z rocznika 1967 odprawili Mszę św. w kaplicy pałacu arcybiskupów krakowskich. Wraz z jubilatami Mszę św. koncelebrował również ks. kard. Stanisław Dziwisz, który tego dnia obchodził 9. rocznicę przyjęcia sakry biskupiej. ■

**Kardynał Dziwisz spotkał się z kapłanami obchodzącymi jubileusz 40-lecia kapłaństwa**



## Kraków

**PAT** W poniedziałek, 19 marca odbyło się uroczyste posiedzenie senatu PAT z udziałem ks. kard. Stanisława Dziwisza, Wielkiego Kanclerza PAT i wojewody małopolskiego Macieja Klimy, podczas którego wręczono Złote Krzyże Zasługi dla zasłużonych dla nauki profesorów uczelni. Krzyże te ode-

brali: ks. prof. dr hab. Tadeusz Borutka, ks. prof. dr hab. Michał Heller, ks. prof. dr hab. Tomasz Jelonek, ks. prof. dr hab. Łukasz Kacykowski, ks. prof. dr hab. Józef Makselon, o. prof. dr hab. Józef Wanat, ks. dr hab. Wiesław Przyczyna, prof. PAT oraz ks. dr hab. Edward Staniek.



TADEUSZ WARCZAK

Ośmiu zasłużonych dla nauki profesorów PAT odebrało Złote Krzyże Zasługi

## „Ciacho za ciacho”

**DLA HOSPICJUM.** Działająca przy klasztorze dominikanów w Krakowie studencka grupa charytatywna „Szpunt” zorganizowała kiermasz „Ciacho za ciacho”, z którego dochód został przeznaczony na pomoc hospicjum św. Łazarza. Na kiermaszu można było kupić książki, a także – na osobnym stoisku – ciastka wypieczone przez młodzież z duszpasterstwa oraz tych, którzy chcieli się włączyć do tej akcji.



ADAM WOJNAR

Pomagając drugiemu człowiekowi można przeżywać radość

## Powstanie rodzinny dom opieki

**AKCJA CARITAS.** Pod hasłem „Podziel się wielkanocną radością” Caritas Archidiecezji Krakowskiej przeprowadza zbiórkę funduszy na budowę Rodzinnego Domu Opieki dla osób starszych. Do parafii trafiło już 60 tysięcy wielkanocnych baranków z logo Caritas. Zebrane ofiary przeznaczone zostaną na rozpoczęcie budowy domu, który ma powstać w Krakowie. Ks. Bogdan Kordula, dyrek-

tor krakowskiej Caritas, ma nadzieję, że placówkę uda się zbudować i otworzyć w ciągu dwóch lat. Będzie to pierwszy tego typu ośrodek w Krakowie. Inną akcją przeprowadzoną przez Caritas w ostatnich tygodniach była Jałmużna Wielkopostna. Do 50 tysięcy skarbonek dzieci zbierały drobne ofiary, które zostaną przeznaczone na pomoc potrzebującym w parafiach.

## Z filozoficzną myślą

**LUDŹMIERZ.** Moralitet pt. „Piekielny dyskurs o kondycji duszy polskiej z aniołami i diabłami” zaprezentowała młodzież z I LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Przedstawienie oparte było na tekstach autorstwa księdza profesora Józefa Tischnera. Spektakl przygotowały nauczycielki Teresa Paśko i Ludmiła Figiel. Niezrównani w głównych rolach diabłów byli Bartosz Kiełtyka (stary diabeł) i Tomasz Krawczyk (młody diabeł). Premiera moralitetu odbyła się na zakończenie IV Rekolekcji z myślą ks. Józefa Tischnera, które tradycyjnie zorganizowano w Sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu. Na rekolekcjach nie zabrakło gości z ukraińskiego Użgorodu, gdzie jest pol-



JAN GLĄBINSKI

Młodzież z I LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu wykazała się dużymi zdolnościami aktorskimi

ska szkoła im ks. prof. Józefa Tischnera. Ks. kustosz Tadeusz Juchas i Kazimierz Tischner dziękowali wszystkim za przybycie do Gaźdżiny Podhala i zapraszali jednocześnie na jubileuszowe rekolekcje za rok.

## Droga Krzyżowa

**NA WZGÓRZACH KRZESŁAWICKICH.** W Wielki Piątek o godzinie 15.00 z kościoła parafialnego pw. Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach Krzesławickich wyruszy procesja Drogi Krzyżowej przez ulice parafii pod Pomnik

Pomordowanych Polaków w czasie II wojny światowej. Droga Krzyżowa jest ofiarowana w intencji trzeźwości Narodu, życia nienarodzonych oraz utrwalenia dobra, które zrodziło się w sercach ludzi w czasie tegorocznego Wielkiego Postu i rekolekcji.

## Sercanka Klara Szczęsna kandydatką na ołtarze

**KRAKÓW.** 20 marca w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie przy domu generalnym zgromadzenia odbyła się sesja zamknięcia procesu diecezjalnego w sprawie cudu przypisywanego wstawiennictwu służebnicy Bożej matki Klary Szczęsnej. Proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjal-

nym otworzył 25 marca 1994 roku ks. kard. Franciszek Macharski. 23 stycznia 1995 roku, w jubileuszowym roku stulecia zgromadzenia sióstr sercanek, doczesne szczątki matki Klary Szczęsnej zostały przeniesione z Cmentarza Rakowickiego i umieszczone w bocznej kaplicy kościoła sióstr sercanek w Krakowie.

Dokumenty zamykające proces beatyfikacyjny w Krakowie podpisał ks. kard. Stanisław Dziwisz



TADEUSZ WARCZAK



## 10. Krakowskie Pola Nadziei

## Zdążyć powiedzieć, że się kocha...

Żonkil to międzynarodowy symbol nadziei oraz łączności z ludźmi cierpiącymi i potrzebującymi wsparcia w trudnych chwilach ciężkiej choroby... Tej wiosny Krakowskie Pola Nadziei rozkwitają już po raz dziesiąty, wspomagając Hospicjum św. Łazarza.

Hospicjum św. Łazarza obejmuje opieką głównie chorych w ostatnim etapie choroby nowotworowej, którzy zakończyli już leczenie szpitalne i teraz potrzebują ulgi w cierpieniu – zarówno tym fizycznym, jak i psychicznym. Opieka hospicyjna jest bezpłatna, dlatego tak ważna jest pomoc ludzi dobrej woli, do których kierowane są akcje organizowane przez zarząd hospicjum. Chociaż Pola Nadziei mają na celu nie tylko zbiórkę pieniędzy, ale również szerzenie idei opieki hospicyjnej i uwrażliwianie ludzi na potrzeby osób chorych, to dzięki ogromnej hojności społeczeństwa, kwestującym wolontariuszom udaje się zawsze zebrać kilkaset tysięcy złotych. To dar serca dla tych, którzy tego serca najbardziej potrzebują. Akcję co roku obejmuje honorowym patronatem ks. kard. Franciszek Macharski.

## Dom, takie proste słowo...

Hospicjum św. Łazarza to nie tylko oddział stacjonarny, o którym najczęściej się mówi – chorzy i ich rodziny mogą tu uzyskać różnorodną i dostosowaną do indywidualnych potrzeb pomoc. Na szczególną uwagę zasługuje oddział Hospicjum Domowego. – Brak mi słów wdzięczności dla wszystkich osób, oddanych chorym pacjentom duszą i sercem. Oni są wariacją tego, co najlepsze. Nie spotkałam się wcześniej z lekarzem, który by z taką dobrocią, serdecznością i bezinteresownością niósł pomoc cierpiącym. Przychodzą do nas młodzi ludzie, którzy po prostu dają nam siebie. Mąż nie chciał już być w szpitalu, chciał być w domu, bo tu się czuje bezpiecznie i dzięki pomocy hospicjum ma zapewnioną wspaniałą opiekę. Sama



bym sobie pewnie nie poradziła, bo też mam poważne problemy ze zdrowiem. Do końca życia będę polecać w modlitwie tych, którzy są z nami – opowiada ze łzami w oczach pani Zuzanna, opiekująca się chorym mężem. Pani Elżbieta jeszcze niedawno leżała nieprzytomna na oddziale w hospicjum. Obecnie, dzięki rehabilitacji, może się samodzielnie poruszać. – Po wyjściu ze szpitala pacjent zostaje w domu sam, bez opieki. Dzięki Hospicjum Domowemu poczułam się bezpiecznie. Mimo że jestem w domu, mogę mieć kontakt z lekarzem przez całą dobę, zawsze mogę zadzwonić i poprosić o pomoc. Takie hospicjum to wzór dla szpitali, ja teraz wiem, że ktoś o mnie dba. Jestem zachwycona tym wszystkim, co dostaję od życzliwych ludzi – mówi pani Elżbieta. Czym więc jest Hospicjum Domowe? – Celem tej formy pomocy jest zapewnienie chorym całościowej opieki w miejscu, gdzie każdy czuje się naj-

lepiej i najbezpieczniej, czyli we własnym domu. Nasz zespół składa się z lekarza, psychologa, pracownika socjalnego, kapelana i pielęgniarek. Obecnie hospicjum poszukuje lekarza, zainteresowanych prosimy o kontakt. Na pielęgniarkach spoczywa największa odpowiedzialność za pacjenta, ponieważ to właśnie one mają z nim najczęstszy kontakt. Teraz mamy pod opieką około 60 pacjentów w różnym wieku. Nie ma reguły, że hospicjum pomaga tylko ludziom starszym, zdarzają się też młodzi pacjenci i dzieci – mówi Agnieszka Kwiecińska, koordynator zespołu. Ważną rolę w posłudze hospicyjnej odgrywiają wolontariusze, którzy odwiedzają chorych w domach. Ich zadanie jest bardzo proste: po prostu być – tak niewiele, a dla chorego to największy dar od drugiego człowieka.

## Kwiat jest jak uśmiech

– Pracujemy nie tylko z chorymi, ale także z ich rodzinami. Rodzina często potrzebuje mocnego oparcia psychicznego, a sam pacjent łatwiej godzi się ze swoją sytuacją i z tym, że może umrzeć. Musimy umieć współczuć, a jednocześnie wnieść coś pozytywnego, nauczyć najbliższe otoczenie chorego, jak sobie radzić z emocjami, a także powoli przygotowywać na jego odejście – mówi Dorota Magosa, pielęgniarka hospicjum. O chorobie i śmierci trzeba rozmawiać, żeby jak najlepiej wykorzystać ten czas, który pozostał. Czasem najważniejsze to zdążyć się pożegnać i powiedzieć, że się kocha... Takiej pomocy dla współcierpiącego doświadczyła pani Dorota. –

Mąż już nie żyje, ale dzięki Hospicjum Domowemu otrzymałam najlepszą opiekę w ciężkiej chorobie, a ja zrozumiałam potrzeby cierpiącego człowieka. To jest niezbędne, bez wspaniałych ludzi z hospicjum nie poradziłabym sobie – mówi pani Dorota. Pola Nadziei zakwitły, pamiętajmy więc, że ten żonkil, który dostajemy, jest uśmiechem wdzięczności chorego za nasz dar serca.

MONIKA ŁACKA

**Na codziennych zebraniach zespół Hospicjum Domowego dzieli się swoimi problemami i doświadczeniami**



Bardzo wzruszająca chwila: mały Danielek wyciąga dłoń, rozpoznaje, ile mam wzrostu, wyczuwa na mojej szyi aparat i dyktafon. Prosi, żebym opowiedział mu, jak działają te urządzenia. Nie może ich zobaczyć...

tekst i zdjęcia  
**JAN GŁABIŃSKI**

W progu Specjalnej Szkoły Podstawowej dla Dzieci Niewidomych im. św. Teresy w Rabce – zwanej przez miejscową ludność „Tereską” – wita mnie serdecznie kierowniczka ośrodka, siostra Goretta. Idziemy do jadalni, gdzie dzieci, nauczyciele, wychowawcy jedzą obiad. Po drodze siostra opowiada mi historię szkoły i ośrodka w Rabce, filii Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czackiej w Laskach koło Warszawy.

Szkoła w Rabce rozpoczęła swoją działalność 1 września 1995 r. Nauczaniem są objęte dzieci w siedmiu oddziałach klasowych: w klasie wstępnej, w klasach I–III (nauczanie zintegrowane) i w klasach IV–VI (nauczanie blokowe). Po ukończeniu szkoły podstawowej w Rabce uczniowie kontynuują naukę w specjalnym gimnazjum w Laskach.

### Matematyka to kaznodziejstwo

Zbliżamy się do jadalni, słychać gwar rozmów. Dzieci z poszczególnych klas jedzą posiłek w swoich salach, pomagają im siostry i wychowawcy. Marek z Andrychowa uczy się w szkole

w Rabce już rok. – Najbardziej lubię bawić się w ciuciubabkę – mówi chętnie. Nie pozwala mi zadać kolejnego pytania, wchodzi w słowo, dopytuje. – Czy Janek to takie samo imię jak Janusz? Jakim pan jeździ samochodem? A skąd pan do nas przyjechał? Bo moja mama to mnie wozi do Żywca polonezem i straszenie dużo trąbi – wystrzela nagle.

Wchodzimy do sali, gdzie siedzą m.in. Julka, Dominika, Ania, Małgosia i Agatka. Są z różnych części Polski... Łodzi, Sokołowa Podlaskiego, Limanowej. – Dziewczyny są bardzo gadatliwe – śmieje się siostra Goretta. Najwięcej opowiada Julka. – Siostry są bardzo dobre dla nas – zaczyna rozmowę. Później schodzimy na temat zajęć w szkole. – Co dzisiaj robiliście? – Z matematyki nauczyliśmy się liczyć do stu. Eee, matematyka to takie kaznodziejstwo – obwieszcza radośnie Julka. – A nauczyciel jest wymagający? – dopytuje. Ale dziewczyny zaczynają opowiadać już o polskim. Kiedy

się żegnam z nimi, zapraszają mnie na próbę przedstawienia, które przygotowują na imieniny księdza proboszcza.

W jednej z sal lekcyjnych spotykam się z Beatą Ejchorszt, nauczycielką III klasy. W klasie nie ma tablicy, jest bardzo dużo książek, wszystkie białe z polską wersją alfabetu Braille’a, opracowaną przez matkę Elżbietę Różę Czacką, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Charyzmatem zakonu, do którego należy siostra Goretta i inne siostry posługujące w Rabce, jest służba ludziom niewidomym i wynagradzanie za duchową ślepotę świata.

– W klasie mam czwórkę dzieci niewidomych, korzystamy z podręczników brajlowskich. Wiele pomocy dydaktycznych musimy robić sami.

To bardzo radosna i satysfakcjonująca praca, kiedy np. po 3 latach widzi się duże postępy dziecka, które na początku stukalo pudefkiem w ucho, nie umiało pisać, czytać. Stajemy też ciągle przed

nowymi wyzwaniem, bo upośledzenia są coraz bardziej złożone – mówi nauczycielka. Praca w szkole zaczyna się o 8.45 i trwa do 12.45.

### Poznawanie świata... od serwetki na stole

– Łącznie z klasą wstępną mamy pełną szkołę podstawową dla dzieci niewidomych i słabowidzących z lekkim upośledzeniem umysłowym. Placówka realizuje program dla dzieci widzących z upośledzeniem umysłowym. Program ten jest modyfikowany przez nauczycieli tyflopedagogów. Do stosowania takie obejmuje zakres treści edukacyjnych, dobór technik i metod pracy w zależności od rodzaju i stopnia dysfunkcji – mówi siostra Goretta.

Choć w dniu, w którym odwiedzam „Tereskę”, skończyły się już lekcje, szkoła dalej tętni życiem,





ch w Rabce

# y do ręki

trwają popołudniowe zajęcia. Część dzieci chodzi na spacer z opiekunami, inni jeżdżą na hipoterapię do Toporzyska. Zaglądam z siostrą do sali, w której zwykle odbywają się zajęcia z orientacji przestrzennej. Nauka orientacji u osób niewidomych albo słabowidzących jest bardzo ważna. Uczeń musi stopniowo poznawać najbliższe otoczenie, od serwetki na stole albo kartki papieru, po dalszą przestrzeń stołu (prawa krawędź, lewa krawędź, góra, dół), pomieszczenia domu, w którym mieszka, aż po osiągnięcie możliwości samodzielnego poruszania się w poznanej szerszej przestrzeni. W tym celu organizowane są liczne wycieczki.

Dochodzą nas dźwięki pianina i perkusji. Rozpoznaję twarze dziewczynek, z którymi rozmawiałem w czasie obiadu. W sali obok uczestniczą

w muzykoterapii. Zajęcia prowadzi Urszula Sienko. Często na praktyki przyjeżdżają do niej studenci. Na ścianie wisi podziękowanie od profesorów z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

**Dla wychowanków „Tereski” muzykoterapia to niezwykle atrakcyjna propozycja – niektórzy wykazują się tu nawet wybitnymi zdolnościami**

## How are you, sister?

Kiedy dziewczyny mają przerwę w ćwiczeniu, swoimi umiejętnościami muzycznymi chwala się chłopcy. W sali rozbrzmiewa perkusja. Na bębnach gra Damian z szóstej klasy. *How are you, sister?* – śmieje się Damian. – *I'm fine, thanks* – odpowiada s. Goretti, która prowadzi dla dzieci kurs języka angielskie-



go. – Damian ma zdolności muzyczne, radzi sobie doskonale z perkusją, pasjonuje się mocnymi rytmami rockowymi „tu-bu-dubu” – śmieje się siostra. Dodaje, że dzieci niewidome lubią muzykę. Niektóre odznaczają się szczególnie dobrym słuchem.

Podczas mojej wizyty dzieci z „Tereski” wspólnie z wolontariuszkami z gimnazjum w Spytkowicach robiły w czasie wolnym kartki na święta wielkanocne. – To bardzo ładna tradycja, że naszych uczniów odwiedzają ich starsi koledzy z gimnazjów czy szkół średnich z Rabki i okolic. Pomagają im w pracach domowych, chodzą na spacer, wspólnie się bawią – mówi siostra. W duchowym przygotowaniu do Wielkanocy podopiecznym i ich wychowawcom pomagał poprzez rekolekcje wielkopostne dominikanin o. Eugeniusz Pokrywka. Sam był kiedyś wychowankiem szkoły w Laskach.

Oprócz Mszy świętej w niedzielę uczniowie wspólnie z siostrami i wychowawcami uczestniczą w piątki w popołudniowej Eucharystii, odprawianej w szkolnej kaplicy pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu przez kapelana ks. Jana Waisa.

Od kilku dni mamy kalendarzową wiosnę, czas, kiedy

wszystko budzi się do życia. Czy dzieci z „Tereski” będą mogły to zobaczyć? – Pewnie, że tak. Będą „ogłądać” wiosną rękami, dotykać rozwijających się pąków na drzewach i krzewach, będą słuchać wiosennego śpiewu ptaków. Trzeba im zawsze dawać świat do ręki – kończy radośnie siostra Goretti.



## MOIM ZDANIEM

SIOSTRA GORETTI

Jestem szósty rok kierowniczką rabczańskiej filii Ośrodka Szkolno-Wychowawczego z ramienia Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, które jest organem prowadzącym zarówno OSW w Laskach, jak i tamtejszą Specjalną Szkołę Podstawową dla Dzieci Niewidomych. Na co dzień opiekujemy się około 40-osobową grupą dzieci, które trafiają do nas z całej Polski. Choć nieraz rodzice woleliby mieć dziecko bliżej domu, dla jego dobra decydują się na wysłanie swoich pociech do szkół specjalnych. Pamiętam niektórych uczniów, mających po przyjeździe do naszej szkoły trudności w samodzielnym jedzeniu, a nawet mówieniu. Po kilku miesiącach zauważaliśmy pozytywne zmiany. Pamiętam dobrze babcię Adasia, która, gdy zobaczyła wnuczka recytującego wierszyk z piękną dykcją, rozplakała się ze wzruszenia. Takie doświadczenia są ważne nie tylko dla najbliższej rodziny, ale i dla nas. Pokazują możliwości dzieci, które da się stopniowo rozwijać, a także rezultaty naszej pracy. Jesteśmy gotowi do otwarcia Działu Wczesnego Wspomagania Rozwoju Dziecka Niewidomego, który w Laskach istnieje już od dwóch lat, przy przedszkolu. Na zajęcia przyjeżdżają rodzice z małymi dziećmi. Uczą się, jak najlepiej i najefektywniej pomagać dziecku w rozwoju.

## PRZEKAŻ I PROC. PODATKU DLA DZIECI

Podczas rozliczenia się z Urzędem Skarbowym za rok 2006 można przekazać jeden procent swojego podatku dla szkoły i ośrodka dla niewidomych w Rabce. W najbliższym czasie rozpocznie się tam termomodernizacja budynku. Nazwa konta: Towarzystwo Opieki na Ociemniałymi. Ośrodek Rehabilitacyjny. Bank PKO BP S.A. oddział Rabka; numer konta: 4210203466000091020 0246215 z dopiskiem 1% podatku dla Organizacji Pozytku Publicznego, wpis do Krajowego Rejestru Sądowego nr 540086.

Głupota, bezmyślność czy już nienawiść?

# Bóg i Cracovia

Nie jestem kibicem piłkarskim i może dlatego nie bardzo przemawiają mi do przekonania tłumaczenia nagannych zachowań kibiców krakowskich drużyn. Z tym większym szacunkiem przyjąłem apel kapelana KS Cracovia, ks. Henryka Surmy.

O tym, że kibice poszczególnych drużyn piłkarskich nie przepadają za sobą, wiadomo na całym świecie nie od dziś. Także w Krakowie sławne są „święte wojny” pomiędzy zapalczywymi zwolennikami zespołów z tego samego miasta, aczkolwiek określenie „święte” nie bardzo tu pasuje. Tłumy rozwydrzonych fanatyków jednej drużyny przychodzą na jej mecz głównie po to, by szukać okazji do zaczepiania kibiców drugiej.

Zanim dojdzie do użycia ręcznych argumentów (a w drżących od nienawiści dłoniach regularnie pojawiają się noże, kije bejsbolowe, bywa, że nawet siekiery) w trakcie regularnych bitew, w Krakowie trwa stadionowa wojna kibiców Wisły i Cracovii na hasła i przyśpiewki, mające nie tyle słać własną drużynę, ile maksymalnie obrazić zwolenników przeciwnej. Dominują sformułowania wulgarnie, rasyzistyczne, bardzo rzadko trafiają się dowcipne bądź choćby przyzwoite.

Wśród wywieszanych na trybunach mającej ponadstuletnią – podobnie jak jej rywalka z drugiej strony Błoń – tradycję Cracovii wielometrowych transparentów moją uwagę od dawna przykuwał jeden, widoczny doskonale na zdjęciach z meczów: „Bóg wybacza, Cracovia nigdy”. Te cztery słowa widziałem również niekiedy nagryzmołone na płotach i domach w tych dzielnicach, w których dominują kibice klubu szczytującego się stadionem im. Jana Pawła II i tym, że Papież Polak do końca swe-



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

go pontyfikatu nie krył sympatii dla „pasów”.

Uważam to hasło za wyjątkowo obrzydliwe właśnie w kontekście przepelnionego bezbrzeżną miłością do każdego człowieka nauczania zmarłego dwa lata temu Ojca Świętego. Dlatego ucieszyłem się ze stanowczej reakcji kapelana Cracovii ks. Henryka Surmy. Jest to, jak powszechnie w Krakowie wiadomo, człowiek do brotliwy. Jednak i on nie wytrzymał. Wystosował w połowie marca list do mediów, w którym poddał zdecydowanej krytyce ów napis, jednoznacznie nawołujący do nienawiści, przemocy i agresji. Określił go krótko: „To patologia, brak czci dla Boga i kibiców Cracovii”. Przypomniął, że na tym właśnie stadionie, w kilka dni po śmierci Jana Pawła II, 25 tysięcy zwolenników zwaśnionych ze sobą krakowskich klubów: Wisły, Hutnika i Cracovii modliło się o zgodę oraz trwałe pojednanie między nimi. Wtedy też Rada Miasta Krakowa nadała mu imię wielkiego Papieża Polaka.

Niestety, jak pisaliśmy kilkakrotnie na naszych łamach, za-

warta w pełnej emocjonalnego – z uwagi na niezwykle okoliczność – uniesienia ceremonii religijnej zgoda nie przetrwała długo, już wkrótce połała się bowiem ponownie pod Wawelem krew fanów. Nienawiść wybuchła ze zdwojoną siłą, a pamięć o Janie Pawle II zniknęła w ulicznych awanturach i napędzaniu błędnego koła zemsty. Ks. Surma kilkakrotnie wzywał do opamiętania. W swym pełnym rozżalenia liście napisał teraz m.in.:

„Ten napis zakłóca dobrą atmosferę na stadionie i jest sprzeczny sam w sobie. Z jednej strony Bóg, który jest miłością, przebacza każdemu, kto chce się nawrócić, a druga część zdania to Cracovia, która nie przebaczy nigdy. (...) Najwspanialszym kibicem Cracovii był Ojciec Święty Jan Paweł II, i sądzę, że nadal jest z nami. Ten transparent przekreśla jego naukę o miłości Boga i bliźniego”.

Czy apel kapelana Cracovii przyniesie pożądany rezultat? Każde nawołanie do pojednania i przebaczenia jest pięk-

**Dwa dni po śmierci Jana Pawła II 25 tys. zwolenników krakowskich klubów: Wisły, Hutnika i Cracovii, modliło się o zgodę. Co z tego zostało?**

ne oraz szlachetne z moralnego i religijnego punktu widzenia, szczególnie w okresie Wielkiego Postu. Nie wykluczam więc, że klujący w oczy wielu prawdziwych kibiców Cracovii napis zniknie ze stadionu, jeśli wywieszające go osoby zostaną upomniane przez spikera zawodów i wygwizdane przez większość przybyłych na mecz ludzi. Wątpię jednak – znając zapalczywość i raczej niskie pobudki moralne, jakimi kierują się agresywni i fanatyczni kibice – aby nie pojawiał się więcej na murach miasta i aby zmniejszyła się dzięki usunięciu jednego transparentu pomoczo agresja. A może jednak?

Dobrze byłoby również, żeby kapłani kibicujący Wiśle, odwiecznej rywalce Cracovii (a jest wśród nich ks. infułat Bronisław Fidelus), także poszli śladem ks. Surmy i starali się po raz kolejny wpłynąć na eliminację najbardziej agresywnych haśle wywieszanych i skandownych przez „wiślaków”.

**BOGDAN GANCARZ**



## Przy Plantach

## DROGI OSCYPEK



Budzę się zazwyczaj wcześniej rano, gdy I Program Polskiego Radia nadaje akurat audycje dla rolników. Kilka dni temu szczególnie nadstawiłem ucha, gdy informowano, że cena podhalańskiego oscypka po zarejestrowaniu go w instytucjach Unii Europejskiej jako produktu regionalnego ma wzrosnąć...dwukrotnie. Oscypek który dotąd kosztował ok. 20 zł, ma w przyszłości kosztować równowartość 10 euro czyli ok. 40 zł.

Wielokrotnie pisałem z sympatią na naszych łamach o staraniach górali o rejestrację oscypka. Sugerowanie stuprocentowej podwyżki jego ceny, świadczy chyba jednak, jakby rzekł tow. Stalin o „zawrocie głowy od sukcesów”. Rozumiałbym, gdyby w związku z kosztami reklamy na terenie UE, dorzucono do ceny jedną czy dwie złotówki. Tak drastyczna podwyżka, niczym nieuzasadniona, może się jednak obrócić przeciwko chciwym producentom (być może nie wszyscy z nich popierają jednak tę podwyżkę). Zamiast kupować dodatkowe sakiewki na „dutki”, mogą patrzeć jak chudną te dotychczasowe, z powodu odpływu kupujących. Rejestracja oscypka miała m.in. ukrócić sprzedaż fałszowanych (choć też smacznych) oscypków z krowiego mleka. Teraz mając do wyboru drogi oscypek lub serek krowi, nazwany zupełnie legalnie np. „serkiem góralskim”, amatorzy dobrego jedzenia wybiorą ten drugi albo kupią słowacki „ostiepok”. No, ale jeszcze jest czas na ochłonięcie głów rozpalonych perspektywami podwójnego zysku.

BOGDAN GANCARZ

## VII finał Festiwalu „Albertiana”

# Patrzą na świat sercem i miłością

Już po raz siódmy uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej z całej Polski zaprezentowali swoje artystyczne zdolności na deskach Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych „Albertiana”.

Festiwal, nad którym patronat honorowy objęli m.in. ks. kard. Stanisław Dziwisz, ks. kard. Franciszek Macharski oraz Maria Kaczyńska, Pierwsza Dama RP, odbywa się dzięki dwóm fundacjom pomagającym niepełnosprawnym – Fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko” i Fundacji im. Brata Alberta z Radwanowic. W tym roku do udziału w nim zgłosiło się około 1000 osób. Ogólnopolskie eliminacje, które podzieliły Polskę na pięć regionów, wyłoniły laureatów „Albertiana 2007”. Dla zdobywców pierwszych miejsc, głównymi i najbardziej prestiżowymi nagrodami były: występ na Dużej Scenie Teatru im. J. Słowackiego oraz Maski Teatrów Krakowskich, wykonane przez Warsztaty Terapii Zajęciowej w Lublinie. – To jest najbardziej radosny festiwal, w którym biorę udział. Osoby niepełnosprawne, które dziś są tutaj najważniejsze, uczą nas patrzeć na życie sercem i miłością. Pamiętajmy więc piękne słowa Jana Pawła II, które często w swojej pra-

**Poza konkursem wystąpił Zespół Teatralny „Radwanek”, który zaprezentował przedstawienie pt. „Kozucha Kłamacza”**



ZDJEŃCJA ADAM WOJNAR

cy cytuję: „Kimkolwiek jesteś, jesteś kochany – nie zapomnij, że każde życie, nawet bezsensowne w oczach ludzi, ma wieczną i nieskończoną wartość w oczach Boga” – mówiła Anna Dymna, otwierając festiwal.

## Nasze życie jest jak podróż

Chociaż wszystkie zaprezentowane podczas festiwalu przedstawienia były wspaniale przygotowane, to na szczególną uwagę zasługuje spektakl „Życie jak podróż”, w wykonaniu Grupy Teatralnej „Wstęp Wolny” z Domu Pomocy Społecznej w Miłowicach (laureat I miejsca z Regionu V, czyli z województw: dolnośląskiego, lubuskiego i wielkopolskiego). Niepełnosprawni aktorzy w niezwykle interesujący sposób ukazali odwieczną prawdę: życie człowieka składa się z nieustannych wyborów pomiędzy dobrem i złem.

**Tegorocznymi laureatami Medalu św. Brata Alberta zostali m.in. Lidia Jazgar i Zbigniew Kobylecki (honorową asystę pełniło Krakowskie Bractwo Kurkowe, laureat Medalu z 1999 roku)**

W każdej chwili tego życia jesteśmy odpowiedzialni za swoje czyny i decyzje... W tym roku wśród laureatów „Albertiana” obok grup teatralnych po raz pierwszy znaleźli się także soliści, którzy zaprezentowali swoje aranżacje znanych piosenek. Wielki entuzjazm wzbudził występ Roberta Białalskiego z WTZ z Doruchowie, który zaśpiewał przebój z repertuaru zespołu „Perfect” pt. „Nie płacz Ewka”. Poza konkursem wystąpił Zespół Teatralny „Radwanek” ze Schroniska dla Osób Niepełnosprawnych w Radwanowicach oraz gość specjalny, czyli Zespół Teatralny z Liberca w Czechach.

Podczas „Albertiana” wręczano jest również Medal św. Brata Alberta, przyznawany osobom szczególnie zasłużonym w niesieniu pomocy osobom niepełnosprawnym. W tym roku laureatami medalu zostali: podróżnik Marek Kamiński (za udowodnienie, że osoba niepełnosprawna może być pełnoprawnym uczestnikiem życia społecznego, realizować trudne zadania i spełniać swoje marzenia), piosenkarka Lidia Jazgar z Krakowa (za wieloletnią działalność społeczną na rzecz Fundacji św. Brata Alberta) oraz Zbigniew Kobylecki z Wrocławia (za pracę społeczną na rzecz utworzenia Ośrodka Wielofunkcyjnego Fundacji „Przyjazny Dom”).

MONIKA ŁĄCZA



## PANORAMA PARAFII

Rogoźnik – pw. św. Andrzeja Boboli

## Szanują tradycję i stawiają na młodych

Historia Rogoźnika sięga XIII w. i jest związana z opactwem cystersów w Ludźmierzu. Samodzielna parafia została erygowana w 1971 r. Wcześniej ośrodek duszpasterski tworzył ks. Stanisław Nowak, obecny arcybiskup częstochowski.

Parafia w Rogoźniku słynie na Podhalu z bardzo ładnego kalendarza, wydawanego co roku. – Wydawnictwo sponsorują lokalni przedsiębiorcy. Kalendarz jest dumą całej parafii. Zamieszczone w nim zdjęcia to świadectwo jej działalności i współpracy różnych środowisk – mówi ks. proboszcz Andrzej Bukalski.

### Współpraca ze szkołami

Na terenie parafii znajdują się dwie placówki oświatowe, Szkoła Podstawowa im. ks. Józefa Tischnera w Rogoźniku oraz Katolickie Gimnazjum i Szkoła Podstawowa nr 1 w Starem Bystrem. – Jako katecheta i duszpasterz uczestniczę w wielu uroczystościach organizowanych na terenie tych szkół. Nauczyciele, dzieci i mieszkańcy bardzo angażują się w przygotowania spotkań oplatkowych i konkursów o charakterze religijnym, np. szopek bożonarodzeniowych, palm wielkanocnych. Imprezy te mają wieloletnią tradycję.



ZDJEŃCJA JAN GLĄBIŃSKI

Cieszą się dużym zainteresowaniem i integrują społeczność szkół i całej parafii – podkreśla ks. Bukalski.

Współdziałanie parafii i szkół owocuje także aktywnością dzieci i młodzieży skupionych w scholi, oazie, liturgicznej służbie ołtarza. Młodzież często przychodzi do księdza proboszcza z propozycjami pomocy, pomysłami, ofiaruje swój wolny czas i pracę, wykonując np. dekoracje świąteczne. – Pomysły młodych są nowatorskie, często odbiegają od utartych schematów, mimo to są osadzone w tradycji. W czasach, gdy Kościół i religia stają się coraz mniej popularne, kiedy świat wabi nowymi pokusami, okazywane przez tutejszą młodzież tak żywe zainteresowanie dla spraw religii i Kościoła jest dla mnie dowodem na właściwe oddziaływanie rodzin, szkół i parafii, jak również tego, że młodzi czują się odpowiedzialni za tworzenie

ważnych dla nas wydarzeń – mówi ks. proboszcz.

### Blisko Ludźmierza

Parafianie chętnie uczestniczą w pielgrzymkach organizowanych przez swojego duszpasterza. – Moim pragnieniem jest też zapewnienie starszej i pracującej młodzieży warunków godziwego spędzenia wolnego czasu, dlatego popieram ideę stworzenia boiska sportowego w wiosce, także na części działek należących do parafii – opowiada ks. proboszcz.

W tradycji parafii jest też umiłowanie modlitwy różańcowej. Praktycznie z każdej rodziny ktoś należy do róży różańcowej. Tradycja odmawiania Różańca w parafii jest związana z wielowiekowym przywiązaniem mieszkańców Rogoźnika i Starego Bystrego do kultu Matki Boskiej Ludźmierskiej i pielgrzymek do tamtejszego sanktuarium.

JAN GLĄBIŃSKI



### KS. ANDRZEJ BUKALSKI

Pochodzi z Krakowa. W 1983 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Franciszka Macharskiego. Przed objęciem probostwa w 2005 r. w Rogoźniku, był wikariuszem w Lipnicy Wielkiej, Krakowie (os. Bronowice Nowe) i w Rabce (parafia św. Marii Magdaleny).

W wystrój kościoła na różne okazje angażują się również młodzi parafianie

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Podsumowując moją prawie 2-letnią pracę duszpasterską, muszę potwierdzić słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który będąc w Zakopanem w 1997 r., stwierdził: „na was zawsze można liczyć”. Wielokrotnie prosiłem parafian o pomoc w trwającym remoncie plebanii i nigdy się nie zawiodłem. Parafianie przychodzą i nadal przychodzą chętnie do pracy przy plebanii w czynnie społecznym, służą też radą i pomocą. Duża część wmiernych przebywa w Stanach Zjednoczonych, ale wciąż czują więź ze swoją ojczystą ziemią. W Chicago został założony Klub św. Andrzeja Boboli. Jego członkowie spotykają się systematycznie i żywo interesują się swoją rodzinną parafią, za co jestem im bardzo wdzięczny. Dziękując za dotychczasową bardzo dobrą współpracę ze wszystkimi parafianami, chciałbym prosić o modlitwę, abym jak najlepiej mógł dalej służyć wspólnocie parafialnej, której, z woli Bożej, zostałem ustanowiony pasterzem.

### Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele i święta: 8.00, 10.30.
- Msze św. w dzień powszedni: 7.00 (wtorek, czwartek), 18.00 (pozostałe dni), w okresie nabożeństw majowych, czerwcowych i październikowych Msze odprawiane są tylko wieczorem.
- Adres: Parafia rzymskokatolicka pw. św. Andrzeja Boboli, Rogoźnik 132, 34-471 Ludźmierz, tel. 018 265 55 06.